



Uchosonda (XIV)

Niewielu jest artystów tak wszechstronnych, jak Bogusław Schaeffer

Ostatnio fenomen Bogusława Schaeffera jakby odżył, a to dzięki różnym inicjatywom wydawniczym i koncertowym, podejmowanym przeważnie przez ludzi dużo młodszych od Schaeffera, niekiedy nawet o pół wieku. Jak to możliwe? Być może pewne idee artystyczne starzeją się szybciej, inne wolniej, są też takie, które zawsze pozostają młode, wśród nich eksperymenty. Wiele z pomysłów muzycznych Bogusława Schaeffera właśnie takie jest.

Hitem młodszego pokolenia słuchaczy i twórców jest dziś *Symfonia: muzyka elektroniczna* z 1966 roku, kompozycja stworzona w słynnym Studiu Eksperymentalnym Polskiego Radia w Warszawie we współpracy z Bohdanem Mazurkiem, kompozytorem, reżyserem dźwięku oraz jednym z pierwszych w Polsce wirtuozów gry na instrumentach elektronicznych. Pomysł Schaeffera polegał na uczynieniu Mazurka współtwórcą *Symfonii*: zanotowana została ogólna koncepcja formalna, jej konkretna realizacja dźwiękowa była jednak w gestii Mazurka. Strategia ta umożliwiła wykonywanie *Symfonii* Schaeffera także przez innych muzyków, którzy interpretują „partyturę” utworu zupełnie tak samo, jak pianista interpretuje utwór Chopina. Dziś nikogo to już nie dziwi, jednak w latach sześćdziesiątych na gruncie muzyki elektroakustycznej była to rewelacja.

„Dzieło takie jak »*Symfonia elektroniczna*« ma szansę na realizację w każdym następnym dziesięcioleciu przy użyciu nowych środków” – prorokował Schaeffer. Taka otwarta koncepcja dzieła zachęca różnych muzyków do zmierzenia się z legendarną realizacją Mazurka. Zadania tego podejmowali się niedawno m.in. Dominik Kowalczyk (pseudonim sceniczny Wolfram), muzyk laptopowy oraz niemiecki wirtuoz analogowego syntezatora Thomas Lehn.

Obu interpretacji można posłuchać na płytach dokumentujących dorobek Bogusława Schaeffera i innych kompozytorów SEPR:

www.boltrecords.pl/2,polish-radio/48,boguslaw-schaeffer-assemblage.pl.html

Nie tylko *Symfonia elektroniczna* pozwala się zinterpretować. Łukasz Szalankiewicz (pseudonim artystyczny Zenial) przygotował parę lat temu własną wersję *Synthistory*, utworu Bogusława Schaeffera z 1973 roku. Pod koniec stycznia muzyk wykonał ją na awangardowym festiwalu CTM w Berlinie, obok kompozycji własnej, zatytułowanej *Signalstory*, inspirowanej twórczością Schaeffera.

Jeśli ktoś z Was woli Schaeffera-twórcę teatralnego, w lutym można zobaczyć jego nową sztukę, zatytułowaną przewrotnie *Ostatnią sztuką* (Teatr Powszechny w Warszawie i Teatr Groteska w Krakowie). Napisana dla dwóch aktorów z Krakowa, Grzegorza Matysika i Bogdana Słomińskiego, zapowiadana jest jako „od lat oczekiwany powrót wybitnego artysty, kompozytora i dramaturga do źródeł jego zainteresowań scenicznych”. Te źródła to przede wszystkim happening muzyczny i teatr instrumentalny – formy z pogranicza muzyki i teatru, których Schaeffer był pionierem (obok Argentyńczyka Mauricia Kagela). Czy zdarzą się i tym razem? To także tematyka filozoficzna, dotycząca egzystencjalnych dylematów twórcy, podana jednak lekko, z humorem i ironią. I wreszcie „aktor instrumentalny”, czyli taki, który swoją obecność na scenie traktuje abstrakcyjnie, jest jakby dźwiękiem w partyturze. Sztuki Schaeffera są bowiem przeniesieniem reguł kompozycji muzycznej na grunt teatru.

Schaeffer mówił, że „aktor instrumentalny” jest „nieistniejący, ale możliwy”. Kiedy oglądamy dziś brawurową kreację Jana Peszka, najstojniejszego odtwórcy Scenariusza, wykonywanego przez niego od blisko czterdziestu lat, nie do końca w to wierzymy. Zobaczcie sami.

Czytaj też: Bolesław Błaszczyk o [tytułach utworów Bogusława Schaeffera](#) i [filozoficznych interpretacjach jego twórczości](#)